

Man nehme: zwei gute Sängerinnen, ein paar Ohrwürmer, menschliche Schicksale – eingebettet in zeitgeschichtliche Themen – und ein Happy-End. Der Erfolg der Story ist garantiert.



Marta Bizon  
und Katarzyna  
Zielinska

Das Musical erzählt die wahre Geschichte zweier polnischer Mädchen, der »Parry Sisters«, denen nach ihrer Emigration in die USA eine märchenhafte Karriere als Sängerinnen gelang. Die musikalischen Höhepunkte dieses Musicals: 15 bekannte jüdische Lieder aus Galizien werden von den polnischen Sängerinnen **MARTA BIZON** und **KATARZYNA ZIELINSKA** im RadioKulturhaus dargeboten.

Das Musical, das erst am 22.06. 2002 seine Welturaufführung am Teatr Ludowy in Krakau erlebte, dürfte

## MELODIAN Sisters

sich als Welthit entpuppen: Einerseits liegt die Story knapp neben der berühmten »Comedian Harmonists«, andererseits unterscheidet sie sich musikalisch doch wesentlich.

Die eigentliche Geschichte, die den Rahmen für die 15 Songs darstellt, wird an diesem Abend im RadioKulturhaus von **IRENE SUCHY** erzählt: In einem osteuropäischen Shtetl im ersten Drittel des vergangenen Jahrhunderts beschließen zwei junge jüdische Mädchen, Malka und Chaje Pegelman, den Pogromen und den schwierigen wirtschaftlichen Bedingungen im Osten zu entfliehen. Sie wandern nach Amerika aus. Beide – vor allem aber Chaje, die jüngere Schwester – wollen im Land der unbegrenzten Möglichkeiten ein großes Ziel erreichen: Sängerinnen werden. Doch New

York zeigt sich anfangs von einer anderen Seite, als die Schwestern erhofft haben: Der Alltag ist härter als erwartet, die Arbeit im Sweat-Shop schwer und schlecht bezahlt, die dunkle Unterkunft bei Cousin Herschel keine dauerhafte Lösung und das Show-Business in weiterer Ferne denn je.

Aber Amerika wäre nicht Amerika, würde sich das Blatt nicht irgendwann wenden. Getrennt und doch gemeinsam gelingt es Malka und Chaje ihrem Ziel Stück für Stück näher zu kommen. Mit Hilfe des Theateragenten Samuel Bernstein kann Chaje dem mächtigen Theaterdirektor Morgan Caesar vorsingen. Zunächst erfolglos. Malka sagt sich von ihrer Schwester los. Chaje entflieht der Enge der Einwanderungsunterkunft und zieht zu Samuel und lässt ihr Ziel nicht aus den Augen. Durch die Gesangsstunden bei einer renommierten Sängerin lernt sie von Tag zu Tag dazu. Bald erkennt Morgan Caesar, dass in Chaje ein großes musikalisches Talent heranwächst und ermöglicht ihr das erste Konzert in den New Yorker Catskills. Eine Karriere beginnt.

»Die Parry Sisters« ist eine Geschichte der inneren und äußeren Emigration. Ein Thema, das zu jeder Zeit Gültigkeit haben wird.

Malka und Chaje – Töchter einer traditionell jüdischen Familie – stehen nach der Emigration vor der Entscheidung: Bewahren sie die Tradition der Väter in ihrer neuen Heimat, oder suchen sie den Weg der Assimilation, wissend, dass sie ihrer alten Heimat für immer den Rücken gekehrt haben. Während Chaje von Anfang an den Weg der Integration beschreitet, um ihr Karriereziel zu erreichen, versucht Malka an den Werten der überlieferten Traditionen festzuhalten.

Die Geschichte wird aus dem Blickwinkel der alten Malka erzählt. In Rückblenden lernen wir ihre und Chajes Geschichte von den Anfängen in Polen bis zu ihren frühen Erlebnissen in New York kennen. Die auf jiddisch und polnisch gesungenen Lieder unterstreichen die Zerrissenheit der beiden Mädchen zwischen der Alten und der Neuen Welt. Die neuen Kompositionen verbinden alte jüdische Volksweisen mit dem Sound des so genannten »American Jewish Swing« der 30er- und 40er-Jahre des vergangenen Jahrhunderts.

Text: GEORG TIDL (Chefredakteur HEIMSPIEL)

### »Die Parry Sisters – Jiddische Lieder von Galizien bis New York«

Das Bühnenstück zur Musik stammt von der österreichischen Autorin Michaela Ronzoni; Übersetzung und Regie: Piotr Szalsza.

Samstag, 22.02., Großer Sendesaal

## Z teatru

## SIOSTRY PARRY

Żyjemy w czasach bezstylowych i choćby z tego powodu warto przyjąć się sztuce, gdzie w dobrym stylu ukazany jest portret nieludzko zmęczonej twarzy świata. Świata kiedyś nam bardzo bliskiego, gdzie funkcjonował zindywidualizowany język, świata o swoistej czcigodnej filozofii, świata hermetycznego, którego styl do dzisiejszego dnia poraża nas weryzmem, trafnością obserwacji.

Pyszny obrazek leniwie mijającego czasu w niewielkim żydowskim miasteczku, gdzie dobrodusznicy ludzie snują się od szabasu do szabasu, gdzie wszystkim rządzi Rabin i nakazy tradycji – wciąga nas na chwilę. Bowiem zanim rozsiądziemy się w nim na dobre, w miejsce przychylnego nam klimatu zjawia się iluzja nieskończoności, egzotyka nastrojów jakie tworzy i wywołuje Ameryka. Kraina gdzie wszystko jest możliwe, a kolos Statuy Wolności i magia Broadwayu miążdży życiową maksymę, iż „wielka sława to żart”. Stara Żydówka o rzeźbie twarzy naznaczonej mapą życia opowiada historię swojej emigracji do Nowego Jorku. Przyjechały razem z siostrą, chociaż ich plany dzieliła odległość biegunów.

Przyjechały jako Haja i Malka Pegelman. Pierwsza pogrążona w onirycznym marzeniu o sławie, rzeczywistość zostaje wielką amerykańską piosenkarką żydowskiego pochodze-

nia. Druga pozostaje wierna Tradycji, jej czas ucieka między garnkami, a sensem życia. W cieniu Statuy Wolności panny Pegelman stają się Clairą i Malką Parry. Nostalgiczną historię z ich życia opowiada Malka, wzruszając siedzących obok nas widzów do łez. Konieczność dokonywania bolesnych wyborów, miara życiowych kompromisów, wewnętrzne rozdarcie, to rachunek jaki zapłaciły za porzucenie rodzinnych stron na zawsze.

**Piotr Szalsza** wyreżyserował minimalistyczny z dużym wyczuciem. Scenograficzno-choreograficzny duet – **Elżbieta Krywsza** i **Jacek Tomasik** zadbał o właściwą mobilność aktorów zaludniających w przemyślany sposób niewielką przestrzeń Sceny pod Ratuszem. Dobarowy zespół muzyków pod kierownictwem **Jerzego Kluzowicza** trafnie wyczuwał wszelkie sugestie klimatów dźwiękowych. Prawidłowością dramaturgiczną spektaklu staje się huśtawka

nastrojów i emocji, cały ten klimat emocjonalny przeplata gęstość problemów moralnych czy też głębia dylematów. I chociaż należy zauważyć, iż Michaela Ronzoni nie zadziwia formą literacką, to za sprawą sugestywnej gry aktorów z dużą intensywnością podążamy za fabułą spektaklu. **Stanisław Berny, Jan Nosal, Andrzej Franczyk, Krzysztof Gadczyk** partnerując siostrze Parry zagrali z pasją, zmuszając widzów do refleksji. Siostry Parry – oto one! – **Marta Bizoń** i **Katarzyna Zielińska** – poziom artystyczny prezentacji 17 wykonanych songów przynosi im chwałę. Krystaliczny profesjonalizm wokalistek, wyobraźnia i dojrzałość muzyczna spowodowała, iż tworzące własną linię napięć i kontrastów wyrazowych songi, udanie zacierają nieporadność literackie autorki tekstów.

Z pełną recenzentką rzetelnością polecamy spektakl, bowiem warto zobaczyć jak kończy się owa nostalgiczna przypowieść, a i wzruszyć się w wysublimowanym stylu.

Najbliższe spektakle 19, 20, 21 i 22 grudnia.

**MAREK ZABIEGAJ**  
**BOGDAN ZABIEGAJ**

## WIEDEŃSKIE „SIOSTRY PARRY”

Sukces odniósł w Wiedniu zespół Teatru Ludowego, który pojechał tam zagrać muzyczny spektakl pt. „Siostry Parry”. Premiera tego musicalu na Scenie pod Ratuszem odbyła się podczas ubiegłorocznych wakacji.

Oparte na faktach widowisko przypomina losy dwóch żydowskich sióstr z Polski, które w poszukiwaniu lepszego życia wyjechały w latach międzywojennych z biednego, galicyjskiego miasta do Ameryki. Tam okazało się, że codzienność Nowego Jorku nie ma nic wspólnego z poszukiwanym rajem. Toteż szybko przychodzą rozczarowania i tęsknota za utraconym rodzinnym domem. Oprócz problemów finansowych i mieszkaniowych pojawiają się trudności z adaptacją w obcym środowisku. Tymczasem młodsza z sióstr, przebojowa Chaja, która zawsze pragnęła być broadwayowską gwiazdą, idzie za głosem serca. Jej

sen się spełnia. W duecie z koleżanką, jako Siostry Parry, są popularne od Nowego Jorku aż po Miami Beach. Miliony Amerykanów oglądało je podczas występów na scenie lub telewizyjnych shows. Stały się prawdziwymi gwiazdami. Tymczasem druga siostra, Malka, konserwatywna i zniewolona tradycją, wybiera ciężką pracę i życie zgodne z ortodoksyjnym wychowaniem. Ich wzruszająca historia przeplatana jest chwytającymi za serce piosenkami, śpiewanymi po polsku, jidisz i angielsku. Słynne „Publiczki”, „Chiribim-Chiribom”, czy „Yoch-Cioch” sprawiają, że widowisko przekracza barierę języka i bawią się na nim wszyscy, niezależnie od narodowości. Artystkom towarzyszy grająca na żywo orkiestra pod kierownictwem Jerzego Kluzowicza.



Spektakl prowokuje do przemyśleń na temat przyjaźni, miłości, tęsknoty, a przede wszystkim problemów związanych z emigracją. Może właśnie dlatego tak spodobał się polonijnej publiczności, która obejrzała go w Wiedniu.

Musical według scenariusza Michaeli Ronzoni wyreżyserował dobrze znany w Austrii Piotr Szalsza. Scenografię projektowała Elżbieta Krywsza, autorem choreografii jest Jacek Tomasik. Muzyka, to oryginalne pieśni żydowskie. Autorami polskich tekstów piosenek w aranżacji Jerzego Kluzowicza są Monika Partyk i Bronisław Maj. A w same siostry Parry wcieliły się dwie aktorki Teatru Ludowego: Iwona Konieczkowska w rolę Chaji Pegelman, a w rolę Chaji Pegelman – Katarzyna Zielińska, która tak wspomina występy w Wiedniu: – Na

scenie Szene Wien zagraliśmy najpierw pełne przedstawienie po polsku. Publiczność w dużej mierze stanowili mieszkający tam Polacy. Reagowali wspaniale, przyjęli nas bardzo dobrze. Chca, byśmy do nich przyjeżdżali. Później odbył się koncert w Radiokulturhaus, podczas którego już tylko śpiewaliśmy piosenki w rozbudowanej wersji. Koncertu wysłuchała austriacka publiczność, która także bardzo ciepło nas przyjęła.

Zespół jest już w Krakowie – znów można zobaczyć tu „Siostry Parry” Najbliższe spektakle na Scenie pod Ratuszem odbędą się 6,7,8 i 9 marca.

ANNA  
GOROLL-KASZEWSKA

## Premiera w Teatrze Ludowym

# Żegnaj Galicjo

**Małe, żydowskie, galicyjskie sztetl. Czas sączy się wolno, od szabasu do szabasu. Tu wszystko ma swój bezpieczny porządek, wyznaczany rytmem Tradycji. Rabin powie, jak żyć, mamę da dobrą radę, swatka wyswata. Tu niewiele się zdarzy. Zdarzą się marzenia o tym, że gdzieś jest lepszy, ciekawszy świat. Wieści z tamtego świata dadzą nadzieję. Za wielką wodą będzie czekał raj. W raju tym szwaczka może zostać broadway'owską gwiazdą, w raju tym łatwo i szybko spełni się każdy sen. Trzeba koniecznie dotknąć tego raju. Trzeba dobrze zaszyć pieniądze i wyruszyć. Żegnaj zateęcha Galicjo, witaj Statuo Wolności!**

Dwie siostry. Jedna zdeterminowana i przebojowa, zdecydowana dla swojego amerykańskiego snu zrobić wszystko. Chce śpiewać. Druga, cała pogrążona w Tradycji, konserwatywna, wierząca w ciężką, uczciwą pracę, zniewolona przez „co by na to powiedziała mamę?”, łatwo poddaje się. Chciała śpiewać. Siostry Parry. Jedna karierę zrobi, drugiej życie przecieknie między palcami. Wyjechały, jako Haja i Malka Pegelman. Tu są Clairą i Malką Parry. Katarzyna Zielińska i Marta Bizoń. Tę historię opowie stara Malka. Krystyna Podleska w tej roli jest jak zjawia, jak żywa fotografia, wyjęta z tłumów uwiecznionych na kliszy emigrantów, przybijających do brzegów New Yorku w latach 20. Ciarki przecho-



dzą po plecach, kiedy wyczarowuje z przeszłości siebie i swoją siostrę. Dreszcz emocji przesywa, kiedy zastyga między swoimi wspomnieniami. Wzrusza, kiedy przygląda się swojej młodości.

Katarzyna Zielińska i Marta Bizoń grają przyjaźń, miłość, tęsknotę. Katarzyna Zielińska przeistacza na naszych oczach dziewczęcą Haję w kobietę Clair. Clair nie sprzedaje już publiczność, neon z jej nazwiskiem zawisnie nad Broadwayem. Malka pójdzie z życiem na kompromis. Poślubi biednego krawca, bo przecież nie ma innego wyjścia. I tylko raz zaśpiewa z siostrą na estradzie, tylko raz skosztuje, jak smakuje margarita, czyli, jak smakuje prawdziwe życie.

W tym mini musicalu, brawurowo wyreżyserowanym przez Piotra Szalszę, wszystko jest na swoim miejscu. Świetnie wytłumaczona obecność, świetnie zaśpiewanych przez obie panie piosenek i świetnie zagranych scen — najprostsze emocje podane są tu z siłą, która powoduje, że płacemy tam, gdzie mamy płakać i śmiejemy się tam, gdzie mamy się śmiać. Stanisław Berny, Andrzej Franczyk, Krzysztof Gadacz i Jan Nosal wrażliwie

i z wyczuciem partnerują siostrą Parry. Znakomity zespół muzyków, pod kierunkiem Jerzego Kluzowicza i dyskretna scenografia, autorstwa Elżbiety Krywskiej, pięknie wykorzystująca całą przestrzeń Sceny Pod Ratuszem i zarazem wydobywająca aktorów na plan pierwszy oraz znakomita choreografia Jacka Tomasika dająca aktorom duże pole do popisu.

Ten spektakl sprawił mi radość. Pokazał bowiem, że dziś da się jeszcze w sposób bezpretensjonalny i atrakcyjny (nie efekciarski!) mówić o rzeczach ważnych i najprostszych zarazem. Poczułam się dobrze, mając świadomość, że ktoś przemówił do mnie ludzkim głosem. Czy to naprawdę takie trudne? **Magda HUZARSKA**



Katarzyna Zielińska (Chaja) i Krzysztof Gadacz (Samuel Bernstein)

**TEATR LUDOWY.** „Siostry Parry”

# Do Nowego Jorku, do Nowego Jorku

*Opowieść o dwóch utalentowanych siostrach, gęsto przetykana piosenkami, na Scenie pod Ratuszem zabrzmiała ciekawie dzięki muzyce i grającym tytułowe role aktorkom*

Historia Malki i Chai Pegelman jest wręcz modelowa. Dwie dziewczyny z małego miasteczka pod Lwowem zostawiają rodzinę i jadą w nieznaną, do Ameryki. Obie są utalentowane muzycznie. Malka (Marta Bizoń) jest przywiązana do tradycji, Chaja (Katarzyna Zielińska) – nie ma nic przeciwko asymilacji i ochoczo zmienia nazwisko na Claire Parry. Obie na razie klepią biedę, mieszkają u krawca Herszla (Jan Nosal), znajomego ze sztetl. Malka szyje koszule, Chaja sprzedaje bajgle na ulicy. I śpiewa, choć jej siostra uważa, że przyzwyczajonej żydowskiej dziewczynie to nie uchodzi. Słusznie jednak czyni, że śpiewa, bo jej „Publiczki” słyszy młody agent Samuel Bernstein (Krzysztof Gadacz). Co prawda pierwsze przesłuchanie (ku zgrozie Malki odbywające się w szabas) przed groźnym szefem (Andrzej Franaszek) kończy się klęską, ale w końcu Chaja robi karierę piosenkarzką.

Narratorką spektaklu jest stara już Malka (Krystyna Podleska), w tradycyjnej peruce i czarnej sukni. Wiemy więc od początku, że los siostr potoczy się odmiennie. Jedna odpłynie w objęcia amerykańskiej kariery, druga zostanie przy wierze i obyczajach przodków. Historia to dość wąta i schematyczna, ale jako spoiwo piosenek spełnia swoje zadanie. Zwłaszcza że Marta Bizoń i Katarzyna

Zielińska nie tylko świetnie śpiewają, ale i potrafią tchnąć życie w dosyć papierowe postaci. Są naturalne, pełne wdzięku i temperamentu, dylematy moralne podają z lekkością, zacierając dydaktyzm tekstu.

Piosenki, śpiewane po polsku, angielsku i w jidysz, brzmią w ich wykonaniu znakomicie. I tęskna kołysanka Marty Bizoń, i figlarne „Chiribim-chiribom” – śpiewane najpierw przez Katarzynę Zielińską, a potem przez obie aktorki, doskonale czujące swingujący styl lat 40. – i dynamiczne „Yoch-Cioch” w wykonaniu Katarzyny Zielińskiej...

Przedstawienie ogląda się dobrze, choć reżyser mógłby sobie darować wątpliwe pomysły: rozpoczynając spektakl zagadkową dramatyczną pantomimę w wykonaniu Krystyny Podleskiej, pokazywanie urzędowania groźnego impresaria w rytm galopującej muzyki Rossiniego, czy kelnera przesadnie opowiadającego dowcipy. Ale grana na żywo muzyka (zespół Jerzego Kluzowicza świetnie daje sobie radę z klezmerowaniem, jazzowaniem i swingowaniem) i znakomicie śpiewane piosenki szybko zacierają reżyserskie kiksy. Żeby tylko na Scenie pod Ratuszem było trochę mniej gorąco niż w saunie...

JOANNA TARGOŃ

*Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem.  
Michaela Ronzoni „Siostry Parry”. Reżyseria – Piotr Szalsza, scenografia – Elżbieta Krywsza, choreografia – Jacek Tomasiak, kierownictwo muzyczne i aranżacje – Jerzy Kluzowicz. Premiera 22 czerwca 2002 r.*